Przegląd Kościelny

Nr. 20. Poznań, 15 Listopada 1883. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na cało Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Sprawy Kościoła polskiego

po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego.

(Ciąg dalszy).

Opróc̄z powyżéj wspomnianych dokumentów, dotyczących zaboru dóbr kościelnych, a kończących się datą z listopada 1772 r., książka Lehmanna zawiera z następnego roku tylko jeden jedyny z' 24go września 1773 roku[1]), i to sprawozdanie wielkiego kanclerza Fürsta do departamentu zagranicznego w sprawie instrukcyi dla rejencyi pruskozach. wysłane. Kanclerz przedkłada projekt do instrukcyi temuż departamentowi z poleceniem poczynienia w nim zmian, zanim do druku podany będzie, gdyby to uznał za konieczne. W piśmie tem czytamy, że wonczas już wszystkie dobra nie tylko Biskupa warmińskiego, chełmińskiego i kujawskiego, lecz wszystkich innych Biskupów, prałatów, opatów, kapituł katedralnych, klasztorów, kolegiat i w ogóle wszystkie duchowne majątki (z wyjątkiem obwodu noteckiego, w którym tamtejszy rządzca tajny von Brinckenhoff z konfiskatą się nie spieszył) już to do innych domen wcielone były, już też osobne stanowiły domeny król. Że mimo artykułu VIII traktatu warszawskiego wszystko pozostać miało przy dawniejszych rozporządzeniach, pokazuje się z odpowiedzi zagr. depart. na pismo powyższe kanclerza, w którem tenże depart. oświadcza, iż instrukcya tak jest zręcznie zredagowana, że nie uważa za potrzebne proponować królowi jakichkolwiek zmian, zwłaszcza że JKMość oświadczyła stanowczo, iż mimo dyspozycyi artykułu VIII na żadne zmiany w dotychczasowych rozporządzeniach nie pozwoli. Lukę całoroczną w dokumentach Lehmanna uzupełniamy niektóremi datami, wyjętemi z akt biskupstwa chełmińskiego[2]). Taksacya majątków duchownych nie ustala na chwilę. W początku kwietnia r. 1773 obliczenie dochodów i rozchodów było ukończone, a Biskupi i prałaci odebrali nakaz wypłacenia za rok przeszły kontrybucyi, wynoszącéj dokładnie tyle, co następnie pobierana roczna kompetencya. Mimo skarg i zażaleń, że kontrybucya przychodzi niespodzianie, że przy okupacyi zapewniano urzędowo, iż król nowych poddanych do św. Trójcy tegoż roku ze względu na klęski i wydatki przeszłych lat nie będzie do podatków pociągał, wymógł rząd swoje, opuszczając chyba tam, gdzie rzeczywiście nie było sposobu na zapłacenie. W maju r. 1773 (Biskup chełmiński otrzymał ten rozkaz z datą 7 maja) wyszedł od naczelnego prezesa ostatecznie rozkaz zabrania dóbr kościelnych. Od tego więc czasu przestali Biskupi, kanonicy i zakony być i nominalnie właścicielami dóbr, które od wieków, już to w zamian za dawne dziesięciny, już też jako dar wdzięczności za ważne nieraz usługi, jako pamiątkę pobożnych chęci, lub jako sprawiedliwie nabytą własność posiadali.

W jaki sposób te wszystkie rozporządzenia co do kontrybucyi, nałożonych na dobra kościelne a raczéj ich konfiskaty zostały wykonane, w książce Lehmanna nie znajdujemy również żadnéj wzmianki. Jeden jednak fakt, któryśmy wyczytali w aktach biskupstwa chełmińskiego[1]), wystarczy do scharakteryzowania bezwzględności nowego rządu i pokaże nam, na jak straszne weksacye byli wystawieni ówczesni dostojnicy Kościoła. „Był naprzód rozkaz 1 Apr. wydany, tak mówi zażalenie Biskupa do rządu, aby trzema ratami zapłacić sumę tal. 7317 — do liczenia ostatniéj raty wyznaczono termin 6 maja. Na pierwszym terminie odebrano tylko tal. 600, wreszcie nakazano, aby się starać o złoto z literami i napisem H O L, deklarując, że złota z literami T R A, ani ze znakami okręcika, kurka, kwiatka u spodu żadnego czerwonego złota nie przyjmią. A że takich pretendowanych czerwonych złotych mało było, więc z wielkiem utrudzeniem, molestyą i stratą po różnych miastach i miejscach starał się Biskup o takie złoto, jakie przystawić kazano, które gdy się na ostatnim terminie do kasy grudziądzkiéj odesłało, znowu akceptować go nie chciano, ale kazano się za nie starać o monetę, naznaczywszy termin przystawienia jéj na 18 maja, a téj JMść ks. Biskup dostać nie ma mocy, ani żadnego sposobu na tak znaczną sumę.“ Biskup sumituje się nadto, że nie ma pieniędzy, że zaledwie 200 tal. ma w kieszeni, — jakżeż podobna zapłacić mu tak ogromną sumę? — Nic to przedstawienie nie pomogło, zapłacić kazano, — niech bierze Biskup zkąd chce, byle tylko nie brał z dochodów dóbr biskupich za r. 1773/74. Ostatecznie ponieważ trudno było brać, gdzie nic nie było, udzielili dylacyą, rozdzielili na mniejsze raty. Do grosza jednak Biskup zapłacić musiał.

Szczęśliwszym był Biskup kujawski, ks. Ant. Ostrowski, któremu Fryderyk W. za różne usługi, któreby dziś nazwano zdradzieckiemi, oddane przy zawieraniu traktatu okupacyjnego z rzecząpospolitą polską, 12 maja 1773 darował 9000 tal., jakie miał zapłacić jako kontrybucyą za r. 1772[2]). Dla scharakteryzowania dokładnego tego dostojnika polskiego Kościoła warto wspomnieć na tem miejscu o nieznanych pewnie zkądinąd zabiegach jego u króla pruskiego o honorarya pieniężne za zdradę swego kraju. Przedewszystkiem przytaczamy tu jego list, pisany z Warszawy 13 lipca 1773 r. do Fryderyka W. w tłomaczeniu z francuzkiego[3]): „Nic mi tak przyjemnie nie schlebia na stanowisku prezydenta delegacyi, ustanowionéj przez rzeczpospolitą w celu traktowania z ministrem WKMości i ministrami Jego sprzymierzonych, jak perspektywa, że mogę być poniekąd użytecznym WKMości. Dziękuję Mu bardzo pokornie za te pierwociny Jego życzli-

---

[1]) dok. nr. 524 str. 550. — [2]) vide ks. Kujota o „Majątkach Biskupich na Pomorzu“ str. 74 i 75.

[1]) Akta tegoż biskupstwa zawierają liczne opowieści o nadużyciach żołnierzy pruskich przy wyciskaniu kontrybucyi wojennych. — [2]) Preuss, *Urkundenbuch* t [illegible] str. 42. — [illegible] dok. nr. 505 str. 519.

wości królewskiéj[1]), jakiemi mnie zaszczycić raczył. Czyż, Najjaśniejszy Panie, mógłbym śmieć pokładać słodką nadzieję w Waszéj zupełnéj łaskawości, że po zakończeniu spraw polskich WKMość zechce nadal okazywać mi swe łaski i dobrodziejstwa, abym z mych dóbr kościelnych większe brał dochody, które, jak się dowiaduję, znacznie niżéj są ustanowione od dochodów, jakie pobierałem w przeszłości. Będzie to nowy motyw, zdolny podtrzymywać moją gorliwość, a jeśli WKMość zechce mnie pouczyć o swych intencyach w okolicznościach obecnych, wówczas nie lękając się więcéj, abym mógł pobłądzić, pójdę krokiem śmielszym i prędszym w układach i będę mógł żywić silniejszą nadzieję, że WKMości będę mógł dać wszelkie dowody, zależne odemnie, szczeréj i wylanéj gorliwości, jaka mnie ożywia dla Jego służby, jak też mego głębokiego uszanowania. Najj. Panie, WKMości najpokorniejszy sługa i bardzo uległy poddany." Ciekawa na to i zasłużona bardzo odpowiedź zawarta jest w rozkazie gabinetowym do ministra Finckensteina z 29 lipca 1773 tego tenoru: „Biskup chełmiński (ma być kujawski) wystósował do mnie list tutaj załączony w oryginale z 13 bm., a ponieważ jest on prezydentem delegacyi w Polsce, trzeba się starać utwierdzić go w dobrych dyspozycyach, jakie okazuje dla mych interesów. W tym celu prześlesz mu odpowiedź jak najgrzeczniejszą i najpochlebniejszą dla jego osoby, czyniąc mu dużo czczych nadziei i zapewniając go, że przez szacunek dla niego oszczędzać się będą, ile możności, dobra jego. Równocześnie jednak starać się będziesz usilnie, aby mu nic pozytywnego pod tym względem nie obiecywać i ograniczysz się na próżnych, nic nie znaczących obietnicach, aby ich czasu swego nie mógł przypominać jako formalnych zobowiązań, któremi się w obec niego związałem"[2]).

Na zakończenie tego rozdziału o stosunkach majątkowych ówczesnego Kościoła polskiego w zaborze pruskim i jego dostojników, wspomnieć także należy o sławionym wielce w literaturze polskiéj warmińskim Biskupie Krasickim, który w tak ciężkiéj i smutnéj doli, jaką wonczas przechodziła Polska, nie okazał się wcale wielkim Biskupem. Był wielkim panem, wystawne prowadził życie, bawił się lutnią poetycką, zamiast piersiami swemi zastawiać prawa i swobody Kościoła. Świadectwo bardzo niepochlebne o jego marnotrawstwie wystawia mu prezydent kamery Domhardt w sprawozdaniu wysłanem do króla 25 paźdz. 1772[1]), w którem królowi donosi, że Biskup, jakkolwiek według własnego oświadczenia miał dotychczas rocznie 80 tysięcy tal. dochodów z dóbr biskupich, wystać jednakowoż nie mógł, lecz mnóstwo narobił długów i pożyczał nie tylko od zamożnych osób prywatnych po miastach i po wsiach, ale nawet krzywdził Kościół, tracąc kościelne i pupilarne pieniądze, jako też inne depozyta. Prezydent kamery lękał się tedy, aby, gdy Biskupowi odciągną 50 proc. z dochodów i tym mniéj będzie mógł wystarczyć tem, co mu pozostanie, biednych swych poddanych do krwi nie wyssał. Według dokumentów, w wspominanym tylokrotnie dziele Preussa wydrukowanych, długi Biskupa wynosiły 150 tys. talarów, na których zapłacenie król pruski dał mu 50 tys. talarów!" Jest to fakt, rzucający wielki cień na osobę Biskupa.

VI. *Różne inne krzywdy, zadawane Kościołowi katol. wbrew przyrzeczonéj swobodzie.*

Jak rząd pruski rozumiał wolność, zastrzeżoną traktatem warszawskim, to najlepsze świadectwo daje nam przedewszystkiem instrukcya[2]), wydana dla prusko zachodniéj rejencyi, któréj wyjątki a głównie paragrafy, dotyczące spraw kościelnych, podaje książka Lehmanna. Z instrukcyi téj powtarzamy najważniejsze przepisy w streszczeniu, gdyż jasny dają nam obraz stosunków pomiędzy rządem zaborczym a Kościołem.

§ 3 poddaje wszystkie duchowne osoby wyższe i niższe, Biskupów i prałatów, którzy albo w Prusach zachodnich mieszkają, albo w nich sprawują officia, rządowi w Prusach Zach. we wszystkich sprawach przekazanych rejencyi i nakazuje przyjmować i wykonywać jéj rozkazy.

§ 4 n. 1 zobowięzuje każdego, co duchowne posiada beneficium, do składania homagium.

nr. 8. Publikacye, które albo z natury swojéj, lub też według przepisu mają być w kościołach lub przed niemi ogłaszane, jako też modły za dom monarszy rozporządza rząd, przesyłając cyrkularze do Biskupów i Officyałów, Wikaryuszów i Dziekanów w każdéj dyecezyi, a ci duchowni przełożeni odpowiednie rozporządzenia wydawać będą do podwładnego duchowieństwa.

nr. 10 *a*, przyznaje wolność religijną o tyle, że każdemu wolno przyjąć i wyznawać religią katolicką, a każdemu katolikowi wolno przyjąć religią protest. i żadne duchowne lub świeckie sądy i osoby nie mogą temu przeszkadzać. Ponieważ jednak wolność wyznawania jakiéjś religii wymaga dojrzałości sądu, a postanowienie z rozwagą powziąć można tylko przed osiągnięciem pewnego wieku, nie wolno nikomu przed 14 rokiem zmieniać swéj religii.

b, każde dziecko winno być wychowane aż do 14 r. w religii swych rodziców, jaką ci w życiu swem wyznawali, a nie w téj, którą dopiero in articulo mortis, lub w ostatnich miesiącach swego życia przyjęli; a jeśli rodzice różnéj są religii, synowie w religii ojca, córki w religii matki wychowane być powinny; nieważnem zaś i bez znaczenia jest wszystko, co wbrew temu rozporządzeniu w kontraktach i umowach rodzicielskich względem przyszłéj religii dzieci się stypuluje. Jeśli tedy protestanckiéj matce pozostanie po śmierci katol. ojca syn, musi go aż do 14go roku posyłać do katolickiéj szkoły, a gdy

---

[1]) Odnosi się to niezawodnie do darowizny kontrybucyi. — [2]) dok. nr. 508 str. 521. Tak ważne dokumenta, charakteryzujące dosadnie ówczesnych dygnitarzy polskich, warto przytoczyć dosłownie. Pierwszy brzmi: „Rien ne me flatte si agréablement dans la place de président d'une délégation, nommée par la Republique, pour traiter avec le ministre de V. M. et ceux de ses alliés, que la perspective, qu'il m'est permis d'envisager, que je pourrai y être de quelque utilite a V. M. Je La remercie très-humblement des premices de Sa bienveillance royale, dont Elle a daigné m'honorer. Oserais-je, Sire, fonder là-dessus la douce esperance de Votre clémence complète, qu'après la fin des affaires de la Pologne V. M. voudra bien me continuer Ses grâces et Ses bontes pour la jouissance de quelque revenu de plus de mes biens ecclesiastiques, lesquels, à ce que je viens d'apprendre, sont mis en ferme bien au dessous des revenus, que j'ai tires du temps passé? Ce sera un nouveau motif bien capable de soutenir mon ardeur, et s'il plait a V. M. de joindre présentement celle de me faire instruire de Ses intentions dans les circonstances présentes, alors, ne craignant plus de m'égarer, j'irai d'un pas plus hardi et plus vite dans les affaires et j'aurai plus d'espérance de donner à V. M. toutes les preuves, qui dépendront de moi, du zèle sincère et empressé, qui m'anime pour Son service, ainsi que de mon profond respect. Sire, de V. M. le très-humble serviteur et très-soumis sujet.

Ostrowski É(vêque) de C(ujavie)."

Rozkaz gabinetowy do ministra Finckensteina brzmi: „L'evêque de Culm*) vient de m'adresser la lettre ci-jointe en original en date du 13 de ce mois, et comme il est président de la délégation en Pologne, il faut tâcher de l'affermir dans les bonnes dispositions, qu'il manifeste pour mes intérêts. Dans cette vue vous aurez soin de lui faire expédier une réponse des plus polies et des plus flatteuses pour son personnel, en lui donnant bien de galbanum et en l'assurant, que par considération pour lui on aurait tous les ménagements possibles pour ses biens. Mais vous aurez en même temps grand soin de ne lui promettre rien de positif à leur égard et de vous borner a lui donner des espérances vagues et qui ne signifient rien, afin qu'il ne puisse pas un jour les alléguer comme des engagements formels et obligatoires, que j'avais contractés avec lui."

*) W piśmie dołączonem do tego zawiadamia sekretarz gabinetowy Müller ministra Finckenstein, że później się wykazało, iż list pochodzi od Biskupa kujawskiego.

[1]) dok. nr. 463 str. 468. — [2]) dok. nr. 523 str. 841.

się tego uczynić będzie wzbraniała, syna jéj się odbierze i odda go na wychowanie osobie katol. religii. Natomiast, jeśli matka nie sprzeciwia się wychowaniu w katol. religii, nie może być jéj odjęte wychowanie pod pozorem, że jest protestantką. To samo odnosi się do ojców i ich córek.

c) Jeśli w małżeństwach wyznających religią różną, jeden lub obydwaj rodzice umrą i opiekunów ustanowić będzie potrzeba, mają być regulariter ustanowieni opiekuni, wyznający religią ich rodziców, tak że, jeśli ojciec był katolikiem, matka protestantką, synowie katolickich a córki protestanckich otrzymają opiekunów, a nawet gdy tutores legitimi pari gradu konkurują, pierwszeństwo daje religia. Jeśli ojciec lub matka umierając zaufaniem swem obdarzyli inną osobę, odmiennéj od swojéj religii, i opiekunem ją w testamencie mianowali, na różnicę religii zważać się nie będzie, lecz mimo to opiekę jéj się powierzy. Jednakowoż i ten opiekun, który inną religią wyznaje jak jego pupile, musi wychowywać dzieci w religii rodziców, inaczéj wychowanie odjęte mu będzie.

d) Pozwala się na zakładanie szkół protestanckich, gdzie dominia są protestanckie, z tem jednak zastrzeżeniem, aby mieszkańców katolickich nie pociągano do składek — oraz poleca się rządowi prusko-zach., aby i szkoły katol. starał się rozwijać, gdyż młodzież wszelkich religii ma być na dobrych obywateli państwa wychowana.

e) Ponieważby to niesłusznością było, gdyby protest. duchowieństwo od katolickich mieszkańców swych parafii tak zw. jura stolae[1]) za chrzty, śluby, pogrzeby, nie wykonując przytem żadnéj duchownéj czynności, ściągało, dla tego już reskryptem z 4 stycznia 1773 rozporządzonem zostało, aby i katol. duchowieństwo tylko od swych wyznawców pobierało należytości za actus ministeriales albo jura stolae. Rząd zatem ma baczyć na to, aby rozporządzenie to ściśle przestrzegano, a w przyszłości wygotowana będzie taxa stolae dla obydwóch wyznań.

f) Jakkolwiek procesa rozwodowe, jeśli obydwie strony nie należą do religii katol. (gdyż w takich razach duchowne sądy rozstrzygają), przed świeckiemi sądami toczyć się mają, to w tych świeckich sądach każda strona według zasad swojéj religii ma być sądzona i wedle tego wyrok wydany, tak że, jeśli prawne są przyczyny do rozwodu, strona protest. także ratione vinculi zostaje rozłączona i może od sądu pozyskać pozwolenie na zawarcie innych związków małż.; co się zaś tyczy strony katol., to chociaż małż. quoad effectus civiles jest rozwiązane, o pozwolenie wstąpienia w inne związki starać się musi sama u swéj duchownéj władzy.

11. Jakkolwiek z łaskawości naszéj duchowieństwu katol., Biskupom, konsystorzom ich duchowne urzędy i sądownictwo według zasad ich religii bez przeszkody sprawować pozwalamy, o ile przez to prawa nasze zwierzchnicze uszczerbku nie poniosą, to jednak rząd musi na to zważać:

a) aby katol. duchowieństwu w sprawowaniu duchownych obowiązków i sądów żadnéj nie stawiano przeszkody, lecz też aby duchowni nie nadużywali ich, ani zbytecznie nie rozciągali.

b) Żeby szczególniéj żadna papiezka bulla, albo też biskupie lub innego przełożonego duchownego rozporządzenie bez naszego monarszego zezwolenia nie było ogłaszane.

c) Aby nikomu żadnego urzędu lub beneficyum bez naszéj wiedzy i pozwolenia nie udzielano[2]). Tym końcem ilekroć duchowny wakans (biskupstwa, prałatury, opactwa, kanonikatu, probostwa itd.) się wydarzy, lub wikaryusz, oficyał, dziekan, prowincyał jakiego zakonu (których my w przyszłości dla téj prowincyi sami ustanawiać chcemy) urząd swój złoży, Biskupi kapituły, opaci, prałaci, konwentualni, wikaryusze, oficyałowie, dziekani, a gdy ten, co miejsce wakujące zajmował, nie jest podległy żadnemu duchownemu przełożonemu w prowincyi, najbliższy jemu bezpośrednio podległy duchowny niezwłocznie o tym wakansie rząd zawiadomi, i w tych razach, gdzie Nam nominacya, kolacya lub aprobacya przysługuje, zamianowany przez Nas według obrzędów katol. Kościoła w urząd swój przez swego duchownego przełożonego wprowadzony będzie; gdzie zaś kolacya komu innemu przysługuje (czy to jest duchowny przełożony czy patron świecki) o zamianowanym, zanim w urząd wprowadzony będzie, zawsze do rządu donieść należy, aby tenże, jeśli przeciw téj osobie nie ma nic do nadmienienia i osoba ta wprzódy należną Nam przysięgę homagialną złożyła, udzielił mu w Naszem jako najwyższego zwierzchnika kraju imieniu potrzebne pozwolenie. Pomiędzy innemi pozwolić na to nie możemy, aby przy obsadzaniu tych urzędów i beneficyów obcy przekładani byli nad naszych poddanych, na co rząd uważać będzie przez officium fisci. Czasu każdego, zanim do nowego wyboru się przystąpi, należy wprzódy prosić o pozwolenie, aby w razie potrzeby, gdy to pozwolenie udzielone zostanie, wybór mógł się odbyć w obecności naszego komisarza.

d) I te dyspensy, które katolicy in gradibus prohibitis od swych przełożonych duchownych otrzymują, żadnych effectus civiles tak długo mieć nie mogą, dopóki rządowi przedłożone nie będą i rząd ten dyspensę także quoad effectus civiles potwierdzi, za to jednak tylko połowę tych należytości, jakie za duchowną dyspensę zapłacone być musiały, ściągnie. Gdy osoby różnéj religii zabierają się do stanu małż., katolicka strona u swego duchowieństwa o dyspensę, jeśli potrzeba, prosić musi.

e) Sądy wreszcie duchowne, którym tylko decyzyą in causis ecclesiasticis przyznajemy, we wszystkich causis civilibus, chociaż dotyczą osoby duchownéj, lub gdy spór się toczy o jéj spadek, albo też nawet super jure patronatus vel decimis nie mogą tych spraw rozsądzać, a tym mniéj kryminalną juryzdykcyą sobie przywłaszczać. Dla czego też, gdy kapłan umiera, może tam, gdzie niebezpieczeństwo zagraża, obsygnacyą majątku uskutecznić duchowieństwo salvo jure świeckich sądów, inwenturę jednak i podział dokonać mogą tylko świeckie sądy.

(Dokończenie nastąpi).

Spowiedź grzechów powszednich.

(Dokończenie).

5. Niełatwa też jest spowiedź dzieci, bo gdy się spowiadają tylko grzechów powszednich, nieraz wielkie sprawiają trudności i stawiają spowiednika w dylemacie, czy może dać rozgrzeszenie, nawet chociaż powtarzają grzechy z dawniejszych spowiedzi. Jest to prawdą, że nie zawsze dzieci mają na sumieniu tylko grzech powszedni, kiedy się oskarżają z małych przewinień, bo nierzadko uważają za grzech ciężki to, co samo z siebie jest grzechem powszednim; dla tego też w zasadzie, kiedy wśród takiego zapatrywania się na rzecz to uczyniły, zgrzeszyły ciężko. Przeciwnie nie można też bez wszystkiego przyjąć zawsze, że istotnie ciężko zgrzeszyły, kiedy się oskarżają z grzechu, który sam z siebie jest ciężkim, bo zgrzeszywszy z nieznajomości prawa lub rzeczy, nie ściągają na siebie grzechu ciężkiego. Dla tego też winien spowiednik zwrócić główną uwagę na rozwój duchowy i moralny dziecka, jego dojrzałość lub niedojrzałość, jak się w spowiedzi przedstawia, aby dziecku nierozwiniętemu pod względem umysłowym, a spowiadającemu się drobnych przewinien nie imputować grze-

[1]) Dzisiaj dzieje się to jeszcze w w. ks. meklemburgskiem, gdzie katolicy pastorom protest. muszą opłacać jura stolae. — [2]) I to jest wolność Kościoła, przyrzeczona w traktacie!

chu ciężkiego, zaś nad dzieckiem rozwiniętem dobrze się zastanowić; tem więcéj, że dzieci nierzadko z niewiadomości albo zapomnienia nie oskarżają się z ciężkich grzechów, których się rzeczywiście dopuściły.

Jeżeli się dziecko spowiada tylko grzechów powszednich, natenczas może spowiednik przypuścić dwie ewentualności: albo mogło ono już popełnić grzech śmiertelny, albo niewątpliwie popełniło tylko grzech powszedni. W pierwszym razie potrzeba, aby spowiednik starał się obudzić w dziecku żal prawdziwy i mocne postanowienie poprawy, co się da łatwo uskutecznić. W dziecku bowiem nie ma jeszcze skłonności wyrobionéj do grzechu, ani zastarzałych namiętności, dla tego można je z pomocą łaski Bożéj i łagodnego słowa łatwo usposobić do skruchy zwłaszcza, że przecież przychodzi do spowiedzi, aby coraz lepszem się stawało. Trudniejsza jednak sprawa, jeżeli jest roztargnione i nieuważne. Berardi radzi przez pytania i odpowiedzi usposobić do skruchy i podaje następujący temat do tego: „Dokąd idą ci, którzy grzeszą? Do piekła. Tak, jeżeli grzechy są ciężkie, idą do piekła; jeżeli są lekkie, idą do czyśćca. Cóż jest w piekle? Ogień. Co jest w czyśćcu? Ogień. Ogień jest na obu miejscach, ale ogień piekielny jest wieczny, ogień czyśćcowy trwa do czasu, ma swój koniec. Ale czy to nie bolesno być w czyśćcu? O bolesno; patrz tedy, na coś zasłużył przez grzechy twoje. Czy nie żałujesz, żeś zgrzeszył? Tak; ale powiedz mi, czemu to P. Bóg karze tylu ludzi tak strasznemi karami? Bo zgrzeszyli. Czyż tedy grzechy tak bardzo nie podobają się P. Bogu? Nie podobają się. Więc i ty nie podobasz się P. Bogu! Czy nie prawda? Tak. Ale czemuś to uczynił? Czy Bóg nie jest twoim Ojcem i to dobrym Ojcem? Czy cię nie stworzył? Nie dajeż ci codzień i chleb i napój? Czy nie umarł na krzyżu za ciebie? Czy nie dla ciebie przeznaczył On niebo? I nie powinienżeś Go kochać, jemu być wdzięczny? Czemuś Go obraził? Nie żal ci tego teraz? Tak. Czy nie z całego serca? Tak. Czy chcesz Go jeszcze obrazić? O nie, nigdy.“ Przez te i podobne pytania najprędzéj spowiednik usposobi dziecko i pobudzi do żalu. Nie można jednakże postawić tego za niechybny aksyomat, by mu się to zawsze udało, bo różne są dzieci i różne ich usposobienia duchowe; nie zawsze uda się spowiednikowi dotrzeć do głębin duszy dziecięcéj i całą dla siebie otworzyć, nieraz niestety aż do końca pozostaje dusza dlań tajemnicą i tajemnicą jéj wewnętrzne usposobienie, a w takim razie nie ma innéj drogi wyjścia, jak chyba udzielenie absolutionis conditionatae. Odmówienie bowiem wyraźne albo odwleczenie rozgrzeszenia mogłoby dziecko, które wedle naszego przypuszczenia spowiadało się tylko grzechów powszednich, odstręczyć łatwo od spowiedzi i tem prędzéj je na to naprowadzić, żeby późniéj, spełniwszy grzech ciężki, z bojaźni go zataiło. Możeby nawet i grzechów powszednich, dla których nie odebrało rozgrzeszenia, z bojaźni już potem więcéj się nie spowiadało. Nie można też w obec dzieci zalecić téj praktyki, by dawać im w takich razach tylko benedykcyą w miejsce rozgrzeszenia, tak iżby mniemały, że odebrały rozgrzeszenie; gdyż niepotrzebnie odmówiłoby się im łaski sakramentalnéj, któréj potrzebują, zwłaszcza że wedle naszego przypuszczenia mogą być obciążone grzechem śmiertelnym. Dla tych wszystkich przeto powodów zalecają moraliści udzielać warunkowe rozgrzeszenie. Tak uczy św. Alfons, tak też Reuter w *Neoconfessarius* n. 105: „Si puer judicetur rationis compos et dispositus, absolvendus est absolute; sub conditione vero, si de his aliquod dubium maneat, praesertim si sit periculum mortis aut formido prudens, ne forte peccaverit mortaliter, quia tunc consulendum est animae et circumstantiae illae removent irreverentiam a sacramento sic collato. Imo Lugo, Laymann, Gobat et alii volunt, si spes sit praesentis dispositionis, ordinarie pueros esse absolvendos, tum quod quandoque peccent graviter ex conscientia erronea, ubi malitia levis est, et dein non meminerint aut non addant, se id apprehendisse ut grave; quandoque etiam in materia gravi exercite apprehendendo malitiam, cujus postea non recordantur, v. g. exponendo se periculo diebus praeceptis non audiendi Sacrum; quo casu utroque si non absolverentur, manerent in morte et periculo aeternae damnationis; tum quod per confessionem acquisiverint jus quoddam ad absolutionem, neque fiat irreverentia sacramento, si detur ob ejusmodi periculum absolutio sub conditione.“

W drugim razie, kiedy spowiednik skonstatował, że dziecko popełniło grzech powszedni, winien usposobić je do żalu, a potém udzielić mu rozgrzeszenie. Jeżeli zaś powątpiewa o jego dyspozycyi, winien rozróżnić, czy wątpliwość jego jest wielka, czy téż tylko mało znacząca. W drugim bowiem przypadku może dziecku toties quoties dać warunkowe rozgrzeszenie, gdyż z jednéj strony w tym razie nie może wątpić o ważności rozgrzeszenia, z drugiéj zaś strony dziecko wiele z tego odnosi korzyści. Nie ma téż w tém nieuszanowania dla ś. Sakramentu, gdyż dziecko uczyniło co mogło, a jeżeli nie okazuje pewnemi znakami usposobienia swego, to często nie jego, ale jego naturalnéj niezdolności jest winą. Wielu téż i to znakomitych teologów przemawia za tą praktyką, a ganiąc nieuzasadnioną lękliwość przeciwników, radzą wręcz udzielać rozgrzeszenie warunkowe. Jeżeli zaś wiele względów przemawia prawie z pewnością za tem, aby z braku usposobienia albo z nieudolności nie dawano dziecku rozgrzeszenia, gdyż inaczéj nastąpiłaby frustratio sacramenti, — wtenczas nie można dać rozgrzeszenia, chyba z ważnych tylko powodów, jak np. w niebezpieczeństwie życia lub w czasie wielkanocnym. Uczy tego wyraźnie ś. Alfons, kiedy mówi (Praxis n. 91): „Si ille (puer) in actu confessionis non maneret compositus, sed oculos in gyrum ageret, manibus jocaretur, impertinentia interponeret: tunc, si est in periculo mortis aut in obligatione implendi praeceptum paschale, absolvendus est sub conditione.“ Jeżeli się takiemu dziecku nie da rozgrzeszenia, lecz z błogosławieństwem tylko kapłańskiém puszcza od konfesyonału, natenczas radzą teolodzy nie powiadać mu tego wcale, lecz raczéj nakazać mu, by odmówiło np. trzy Zdrowaś Marya i zachęcić, by wzbudziło natychmiast w sobie akt żalu, a to dla tego, aby je przyzwyczajać zwolna do tego, co jest potrzebne do odprawienia dobréj spowiedzi i aby je uspokoić, gdyż inaczéj, gdyby mu spowiednik nic nie nadał, mógłby je łatwo zaniepokoić. Przeciw takiéj praktyce nic nie przemawia, gdyż się prawdy przez to nie obraża, nic ma w tém symulacyi sakramentu, a dziecku szkody się nie wyrządza, gdyż rozgrzeszenia nie może odebrać, a wypowiedzenie ze strony spowiednika tego, że go nie może odebrać, mogłoby tylko wywrzeć wpływ szkodliwy.

6. Zdarza się téż nieraz, że dorośli oskarżają się przy konfesyonale tylko z drobnych przewinień, a nie mając z dawniejszego życia nic znaczniejszego, wprowadzają w ambaras spowiednika co do potrzebnéj materyi albo usposobienia duszy. Pytanie tedy, co tu doradzić spowiednikowi na jego uspokojenie: czy aby wstrzymał rozgrzeszenie i zalecił lepsze przygotowanie się, czy aby z błogosławieństwem zwyczajnem posłał ich do komunii świętéj, czy też wreszcie aby rozgrzeszył warunkowo? Wątpliwość spowiednika dotyczy tu albo materyi, albo usposobienia. W wątpliwości co do materyi moraliści różnie decydują. Tak Sporer (n. 56) zaleca nie dawać penitentowi warunkowego rozgrzeszenia, z wyjątkiem niebezpieczeństwa życia, gdyż warunkowéj formuły absolucyi tylko wtenczas wolno używać, kiedy grozi niebezpieczeństwo szkody duchowéj dla penitenta albo spowiednika, którego w inny sposób nie

można usunąć; takiego zaś niebezpieczeństwa nie ma w naszym przypadku. Inni zaś teolodzy uczą, że tacy penitenci mogą toties quoties otrzymać rozgrzeszenie. Tak np. Medina (Brev. instr. l. 1) mówi: „Quidam accedit ad confessionem et confessarius versatur in dubio, utrum venialia, quae accusavit, sufficientem confessionis materiam constituant: quo modo se geret in casu isto? Si absolutionem non concedit, poenitentem turbat, et si concedit, exponitur periculo, ne forte materia vera non subsistente sacramentalem formam frustra pronunciet. Dico, quod in hoc casu concedere potest absolutionem cum conditione ista: *Si vera peccata habes et confessu ses, ego te absolvo.*" Inni jeszcze teolodzy polecają średnią drogę i uczą, że tacy penitenci mogą czasem otrzymywać warunkowe rozgrzeszenie. Tak radzi św. Alfons (Homo ap. tr. 16 n. 6), a uzasadnia to: „cum justa causa esse videatur eas ita absolvendi, ne hujusmodi animae hujus sacramenti fructu careant per multum tempus; dico, per multum tempus, quia hoc non admitterem, nisi semel in mense." Ogólniej wyraża się Laymann (de poenit. c. 3 n. 5), gdy mówi, że takim osobom trzebaby częściej, kiedy rodzaj grzechu, niebezpieczeństwo, albo inne okoliczności zdają się tego domagać, dać rozgrzeszenie, ale i nieraz, jeżeli nie ma potrzeby, bez takowego puścić je trzeba. Bonacina (de poenit. d. 5 q. 4 p. 3) radzi spowiednikowi postępować sobie juxta suum prudens judicium. Z tego wszystkiego wykazuje się, że zdanie Sporera stoi odosobnione; on też nie przytacza na poparcie swoje żadnego moralisty i dla tego musimy się oświadczyć za warunkowem rozgrzeszeniem, które też radzi udzielać Berardi, z wyjątkiem tylko przypadku, gdzie jest zupełna pewność, że nie ma potrzebnej materyi, np. kiedy nie można dowiedzieć się więcej od penitenta, jak że „w modlitwach był trochę roztargniony, ale sądzi, że to bez własnej było winy" itp.

Jeżeli spowiednik ma wątpliwość co do usposobienia penitenta, może tylko bardzo rzadko zatrzymać mu rozgrzeszenie, gdyż w przeciwnym razie możnaby bardzo łatwo odstręczyć lud wierzący od Sakramentów św. „Si confersarii existimarent, mówi Berardi n. 208, casum istum esse frequentem, et proinde in praxi hujusmodi poenitentes de facili sine absolutione dimitterent: ab errore intolerabili et a peccato (meo judicio) mortali excusari non possunt." Tu potrzeba tylko, aby spowiednik w gorących słowach przemówił do penitenta, a z pewnością obudzi żal w nim albo ze względu na wszystkie grzechy powszednie, albo ze względu na jeden z nich, zwłaszcza, że ci penitenci, dla tego, że kochają Boga więcej aniżeli inni, którzy ciężkiemi grzechami Go obrażają, mają serce do żalu skłonniejsze. Gdyby jednak mimo wszystkiego wątpliwość była usprawiedliwiona, natenczas nie pozostaje wedle ś. Alfonsa (Homo ap. tr. ult. p. 2. n. 9) nic innego, jak nie dać rozgrzeszenia takiemu penitentowi. Zdanie jednakże to trzeba rozumieć cum grano salis. Bo jeżeli zatrzymanie rozgrzeszenia przy grzechach ciężkich nieraz łatwo najgorsze za sobą pociąga skutki: o ileż więcej trzeba się tego obawiać, kiedy chodzi tylko o grzechy powszednie? „Non raro enim accidit, mówi Berardi, ut poenitentes hujusmodi, si dimittantur sine absolutione, gravissime indignentur (quod pejus est) hac de re cum multis conquerantur, quasi confessarius sine ulla causa illos injuria magna affecerit." Jeżeli spowiednik przewidzi, że zatrzymanie rozgrzeszenia nie będzie miało dobrych, lecz złe następstwa, natenczas niech rozgrzeszenie udzieli. Jeżeli dispositio probabilis est, niech udzieli warunkowe rozgrzeszenie, mianowicie, jeżeli penitent nie zbyt często przystępuje do Sakramentów świętych, w innym razie zaś, to jest, jeżeli często do nich przystępuje, niech odeśle od konfesyonału z błogosławieństwem. Lacroix bardzo dobrze to tłómaczy, kiedy mówi (n. 1889): „Quando poenitens non affert materiam necessariam, et quia etiam non scitur, an afferat sufficientem aut merito dubitatur, an efficaciter doleat de suis venialibus ideoque illi non datur absolutio, sed sola benedictio, putarunt aliqui id fieri non posse poenitente inscio seu non admonito; sed non invenio causam, cur necesse sit illum admonere; nam judicium de danda absolutione vel sola benedictione pertinet ad solum confessarium; quod autem absolutio non detur, ipse causa est, quia non ostendit se dispositum, et ex hoc, quod non admoneatur, nullum ei damnum vel incommodum causatur. Ergo nulla causa est, cur admoneri debeat."

Kwestye teologiczne.

Przeszkoda małżeńska. Tytus i Berta zabierają się do stanu małż. Ponieważ w 3 stopniu byli spokrewnieni, proboszcz pisał o dyspensę i ją otrzymał. Na spowiedzi wyznaje Tytus drugą przeszkodę zniesławiającą. Na uwagę, że trzeba postarać się o dyspensę także i od téj przeszkody, odpowiada Tytus, że zważywszy na niewielką liczbę ludności w parafii, w której przez rok kilka tylko ślubów się odbywa i na to, że przez całe lata z téj parafii żaden wniosek o dyspensę nie wychodzi, łatwo w ordynaryacie poznają, że proszący o dyspensę od przeszkody zniesławiającej jest tą samą osobą, co prosiła o dyspensę od pokrewieństwa. Byłaby to więc fractio sigilli, a teolodzy utrzymują, że nic nie może upoważniać do złamania nawet pośrednio tajemnicy spowiedzi. Co począć w takim przypadku?

Odp. Pewną jest rzeczą, że nawet indirecta fractio sigilli sacr. nie jest dozwolona, że jest obowiązkiem usuwać wszystko, coby mogło zdradzić tajemnicę i spowiedź znienawidzić. Tytus nie chce prosić Biskupa o dyspensę od tajnej przeszkody, gdyż obawia się słusznie, że pod nazwą fingowaną w drugim wniosku domyślą się jego osoby. Kościół nie bez powodu ustanowił dwa osobne trybunały, jeden do dyspensowania od przeszkód publicznych, drugi od przeszkód tajnych. A nawet wtenczas, gdy te dwa rodzaje przeszkód dotyczą téj samej osoby, zaleca udawać się po dyspensę osobno do Penitencyaryi i osobno do Dataryi. Dwa te trybunały mogą się znaleźć połączone w osobie Biskupa dyspensującego „vi indulti apostolici." Lecz nie mniej konieczna zachować tajemnicę spowiedzi, jaką ma Kościół na względzie przez ustanowienie tych dwóch trybunałów. Jakiż tu wyjście z tego dylematu? Jeśli spowiednik nie jest proboszczem Tytusa i mieszka w innéj parafii, niech w swojem imieniu i z swoim podpisem prosi o dyspensę. Jeśli spowiednik jest proboszczem, niech się uda wprost do Penitencyaryi, gdy małżeństwo może być odłożone bez wielkich trudności. We wniosku swym wspomni o dyspensie udzielonéj przez Biskupa i o obawach suplikanta, powodujących do odwołania się do Rzymu. Prosić zatem będzie Kongr. św., aby jemu osobiście, bez pośrednictwa przesłała dyspensę żądaną z upoważnieniem do jéj fulminacyi czyli egzekucyi. — Gdy jednak do żadnego z tych sposobów uciec się nie można, ani ślubu bez wielkich nieprzyjemności odroczyć i nie ma czasu pisać do Rzymu, zachodzi przypadek, w którym Biskupi otrzymują upoważnienie do dyspensowania „super occulto impedimento primi nec non primi et secundi, ac secundi tantum gradus affinitatis ex copula illicita provenientis... etiam in matrimoniis contrahendis, quando tamen omnia parata sint ad nuptias, nec matrimonium, usque dum ab Apostolica Sede obtineri possit disponsatio, absque periculo gravis scandali differri queat." A więc do Biskupa udać się trzeba, jeśli jest możebnem. W przypadku naszym jest moralnie niemożebnem, zwłaszcza jeśli Biskup zna osobiście petenta, albo poznać go może. W takim przypadku uczą moraliści, jak Gousset na podstawie opinii dość probabilis wielu doktorów, że proboszcz może sam dyspensować albo raczej oświadczyć, iż prawo przestaje w tym

przypadku obowiązywać. Jeśli małżeństwo w takich warunkach przyszło do skutku, roztropność nakazuje pisać do Kongregacyi św., aby *ad cautelam* pozyskać dyspensę *in radice*.

Anioł Pański. Ktoś nie może odmówić w czasie dzwonienia Anioł Pański, — czyni to znacznie później np. z godzinę. Czy zyskuje odpusty?

Odp. Rzecz tę wszechstronnie objaśniliśmy w nrze 3 rocznika III str. 23 *Przeglądu kośc.* Dla Polski za staraniem śp. ks. Aleksandra Jełowickiego udzielił Papież Pius IX pod d. 15 lipca 1864 r. za każde odmawianie corde contrito modlitwy Anioł Pański, a na końcu 3 razy Wieczny odpoczynek 100 dni odpustu. Kto tę modlitwę codziennie przez cały miesiąc odmawia, otrzymać może odpust zupełny, jeśli się wyspowiada, Komunią św. przyjmie, kościół publiczny odwiedzi i o wywyższenie Kościoła się pomodli. Odpusty te można aplikować duszom zmarłych. Nie postawiono tu za warunek, jak do zwykłego Anioł Pański, ani klęczenia, ani odmawiania na głos dzwonka.

Piśmiennictwo kościelne.

Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra. (Ciąg dalszy).

1. Pomiędzy dziełami naukowemi najwybitniejsze miejsce zajmują dwa dzieła konwertyty Jerzego Eversa. Jego książka konwersyjna: *Katholisch oder protestantisch?*, której niedawno czwarte poprawione pojawiło się wydanie (Hildesheim, Borgmeyer, 1883. 8vo 432 str. 3 *M.*), zajmuje się w drugiéj obszernéj części „profesorem Lutrem.“ Eversa bowiem głównie studyum pism Lutra do katol. Kościoła doprowadziło. W książce wspomnionéj nie chce autor opisywać Lutra i jego działania z jego dzieł, lecz podnosi tylko to, co w nim cześć dla Lutra stłumiło i przekonanie w nim wpoiło, że Luter nie był żadnym przez Boga ku reformacyi Kościoła posłanym „prorokiem“ lub „ewangelistą“, jak sam często się nazywa; uznaje przytem wielkie zdolności duchowe profesora, a zwłaszcza jego „samorodną siłę naturalną namiętności i woli.“ Rozbiera tedy w 25 rozdziałach, raz głębiéj w rzecz wnikając, drugi raz tylko w zarysach, kwestye o misyi Lutra, jego stosunku do rewolucyi szlachty i chłopów, do episkopatu, Papieztwa i cesarza, wykłada nauki „reformatora“ o ofierze Mszy św., modlitwie, czci Świętych, święceniu niedzieli, małżeństwie, czystości, objaśnia jego manią łżenia i szkalowania, z zeznań samego Lutra obraz „socyalnych i moralnych owoców reformacyi“ maluje, a w ostatnim rozdziale pokazuje, jak Luter wedle swego duchowego rozwoju i wykształcenia, przy swojéj ignorancyi w teologicznych rzeczach, bezmiernéj pysze i wewnętrznym rozstroju całéj swéj istoty przyszedł wreszcie do tego, że swą własną naukę z całym jéj faryzejskim kierunkiem bez wszystkiego nauce Kościoła imputował, podczas gdy ta właśnie coś przeciwnego zawsze uczyła i jeszcze uczy. Słusznie nazywa to Evers pierwszem i zasadniczem kłamstwem całéj teologii Lutra.

2. Wszystkie te punkta i kwestye obrabia Evers jeszcze gruntowniéj, systematyczniéj i obszerniéj w nowszem swem dziele: „**MARTIN LUTHER**. *Lebens- u. Charakterbild von ihm selbst gezeichnet* in seinen eigenen Schriften u. Correspondenzen. Mainz. Kirchheim 1883. Dotąd wyszły 3 poszyty. Pierwszy zatytułowany: *Die Herausforderung* ze starym obrazem Lutra, wykonanym według obrazu, znajdującego się na tytule luterskich kazań, które w r. 1523 u Schotta w Strassburgu były drukowane, oraz z podobizną listu Lutra; drugi ma tytuł: *Der erste Zusammenstoss*, a trzeci: *Die Augsburger Tragoedie und ihre Nachspiele* (cena każdego poszytu 2,25 *M.*) Jak można się było spodziewać, usiłowano ze strony przeciwnéj zebrane przez autora w jego dziele konwersyjnem wiadomości i przyczynki do charakterystyki Lutra przedstawić jako „zbiór świadomie nagromadzonych fałszów.“ To spowodowało autora do nowego i gruntowniejszego studyum dzieł Lutra, aby wierny dać obraz i biografią wittenbergskiego profesora, przyczem autor szczególniéj to chce podnieść, co za własną naukę Lutra uznane być musi, bez uwzględnienia owych pojęć i idei, które tenże ze skarbnicy prawd katol. Kościoła przejął. Pracę swoją nazywa autor tylko usiłowaniem odportretowania Lutra, ile możności, objektywnego, jak się sam w swych pismach przedstawia, polemiki z protestantyzmem pragnie unikać. Cytaty wyjmuje z najnowszego wydania pism Lutra. Nadto miał Evers sposobność w archiwum watykańskiem regesta Leona X i inne ważne dokumenta porównać, oraz korzystać z zebranych przez Mgra Balan a dotychczas niedrukowanych dokumentów*). W bibliotece watykańskiéj znalazł on nadto list Lutra dołączony do 1 posz. w podobiznie, który dla swéj treści i formy nazywa autor doskonałym i wiernym obrazkiem miniaturowym „ojca Lutra.“ Mamy zatem przed sobą biografią reformatora, ułożoną z bogatego materyału źródłowego; zadaniem autora było materyał ten uporządkować i w pojedyncze obrazki ugrupować. Zapatrując się na Lutra jako na kościelnego naprzód a następnie i politycznego demagoga, obrał autor dla obrazka pojedyńczego, w pierwszym poszycie naszkicowanego, tytuł: Wyzwanie. Ponieważ walka profesora wittenbergskiego przeciw Kościołowi rozpoczęła się od znanych, wystąpieniem Tetzla spowodowanych dziewięćdziesiąt pięć tez, podaje autor najprzód w krótkości naukę katol. o odpustach, a następnie instrukcyą Arcybiskupa moguckiego dla księży, co odpust ogłaszać mieli, mówi o kazaniach Tetzla i rzekomych nadużyciach przy odpustach, oraz rozbiera zarzuty i skargi Lutra na nadużywanie odpustów. Rezultat swych badań pod tym względem streszcza autor w następujących zdaniach: „Oskarżenia jego (Lutra) musimy uznać za złośliwe przesady i zaczepki, zmierzające do moralnego zgładzenia samego odpustu i udzielającéj go władzy kościelnéj. Widać to z owego żartobliwego i szyderczego tonu, w jakim zarzuty swe czyni. Profesorowi wittenbergskiemu tak moralnego jak i urzędowego uprawnienia do publicznego podnoszenia takich skarg i okazywania przytem publicznie moralnego oburzenia odmówić musimy... Lutra bunt zwraca się przeciwko powadze nauczycielskiéj, przez Chr. P. ustanowionéj i przeciwko zasadzie monarchicznéj, danéj przez Chr. P. Kościołowi.“ Autor wykazuje to jeszcze lepiéj w następnym rozdziale: „Burzyciel kościołów i klasztorów występuje na widownią.“ Jeszcze w r. 1516 dał Luter w ogóle dobre objaśnienie odpustu w pewnem łacińskiem kazaniu; rok późniéj d. 21 września 1517 już wykłada fałszywie odpust, podając to jako naukę panującéj teologii scholastycznéj, aby w ten sposób mieć za sobą pozór moralnego uprawnienia do napaści na odpust. Nie z jego nauki o usprawiedliwieniu, jak to wielokrotnie głoszono, wypłynął jego kierunek antykościelny, lecz już usposobienie nienawistne dla Kościoła żywił, zanim ową naukę wymyślił, a „nadużycia“ kaznodziejów odpustowych pożądaną tylko nastręczyły sposobność do okazania publicznie antykościelnego usposobienia. Chce on zaczepić prymat Papieża; rewolucya, sięgająca do gruntu, przeciwko całéj władzy Kościoła, to jest „owo wielkie dzieło, które wykonać pragnie“, z temi ideami i dążnościami rozpoczyna walkę. Również nie „niewinnie“ i „wbrew swéj woli“ wciągnięty został Luter w spór odpustowy, jak to sam wielokrotnie twierdził; przeciwników swych oskarża, jakoby go prowokowali; widoczna ta dążność zwłaszcza w urzędowych pismach uniewiniających, wystósowanych do Biskupa Brandenburga i Pap. Leona X. Znał on dobrze doniosłość swéj napaści na Kościół i teologią scholastyczną, i celem wykonania swych złych zamiarów, sprzymierzył się z młodszym humanizmem, którego głowę i naczelnika Reuchlina wyraźnie za swego mistrza a siebie jako jego następcę uznawał. Aby to twierdzenie uzasadnić, zastanawia się autor obszerniéj nad nauką

---

*) Dokumenta te obecnie wydrukowano u Pusteta pod tyt.: *Monumenta Reformationis Lutheranae.* Ex tabulariis S. Sedis secretis 1521—1525 collegit, ordinavit, illustravit Petrus Balan, Prael. dom. SS. (zeszyt 1 8vo 20 arkuszy 5 *M.*) Koniec dzieła wyjdzie niezadługo. Obszerniejsze sprawozdanie o tem dziele podamy w swoim czasie.

Lutra w r. 1516, która już w zawiązku zawierała cały późniejszy gmach jego nauki, wykazuje znaczenie, jakie tenże przypisywał téj swojéj głównéj, zasadniczéj nauce i jak złośliwemi oskarżeniami swych przeciwnik w szkodliwe skutki tejże nauki od siebie odpychał. Są to bardzo ważne rozdziały (5 i 6) rzucające wiele światła na osobę i pierwsze wystąpienie Lutra. Kiedy w nim ta przemiana się dokonała, dokładnie oznaczyć nie można, najsłuszniéj niezawodnie Janssen się domyśla (II 72—75), podając lata 1513 i 1514. Tutaj znajdzie także czytelnik dalsze wytłomaczenie wewnętrznych motywów i zewnętrznych pobudek w studyach i nauczycielach Lutra, o czem autor późniéj obszerniéj pomówić zamierza. — Co Luter sam o sobie trzyma, jakie powody na usprawiedliwienie swego wystąpienia podaje, jak przytem wikle się w sprzecznościach, jego list, rzucający rękawicę Arcyb. moguckiemu Albrechtowi, w którym go oskarża i grozi mu — wszystko to pokazuje dowodnie, że napaść swą od dawna przygotował i z różnymi doradzcami obmyślił. Zwłaszcza wykazują to tezy, które wbrew wyraźnemu zakazowi kościelnemu ogłosił. Tezy te przytacza autor (str. 170—194), wykazuje ich śliskość i błędy, oraz ostateczne tendencye. „Reformatorowi" zależało przedewszystkiem na tem, aby wciągnąć do sporu lud, w ludzie pogardę odpustów zaszczepić. Autor przytacza na to różne dowody (str. 195—212), a w końcu pokazuje, jakie to życie klasztorne wiódł Luter w czasie swego pierwszego wystąpienia, — że już 1516 r. były oznaki, iż wewnątrz ze swojem powołaniem zakonnem i kapłańskiem się rozpadł i dla tego, wywołując rewolucyą, wszystko zyskać się spodziewał, gdy przewrot się uda.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Konsekracya nowego wspaniałego kościoła WW. Świętych na Grzybowie w Warszawie odbyła się w wilią uroczystości WW. Świętych. Aktu uroczystego dopełnił ks. Arcyb. Popiel. Świątynia ta wybudowana została ze składek dobrowolnych. Gabryela z Gutakowskich hr. Zabiełło ofiarowała plac i 12 tysięcy rubli, co stanowiło pierwszy kapitał na rozpoczęcie dzieła. W r. 1860 komitet budowy zatwierdził plan, wygotowany w stylu odrodzenia przez budowniczego Marconiego, a w r. 1861 po położeniu kamienia węgielnego rozpoczęto budowę. Ogół zebranych ofiar wraz z zasiłkiem rządowym wynosił 429,203 rubli, która to suma już zupełnie wyczerpana została. Do całkowitego ukończenia budowy potrzeba jeszcze 232 tysiące rubli. — Drugi kościół buduje się w Warszawie w parafii św. Barbary na Koszykach. Mury świątyni w ciągu niespełna ośmiu miesięcy wyprowadzone zostały pod dach, zaciągnięto belki i ustawiono wiązania na mający się wiosną ułożyć dach z różnokolorowych dachówek, na wzór kościoła św. Szczepana w Wiedniu, a wyrabianych umyślnie na ten cel w cegielniach Grancowa. Na wiosnę roku przyszł. komitet pragnie dokończyć mury, sklepić cały kościół, zaprowadzić gaz, urządzić kaloryfery, przynajmniéj w jednéj z największych kaplic, ułożyć marmurową posadzkę, na którą pewna osoba bezimiennie potrzebną złożyła kwotę. Co do ołtarzy, organów, ambony, konfesyonałów, szaf do zakrystyi, komitet nie posiadając na to funduszu, zostawić musi sprawienie tych rzeczy ofiarności wiernych. Fundusz, jakim komitet rozporządza na budowę kościoła w parafii św. Barbary, pochodzi głównie z zapisu niewygasłéj pamięci Tekli Rapackiéj. Gdyby ofiarność wiernych poparła działanie komitetu, możnaby mieć wszelką nadzieję, że w r. 1885 kościół będzie parafianom do użytku oddany.

RZYM. Dnia 1 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowego k o l e g i u m o r m i a ń s k i e g o w Rzymie, utworzonego brewem pap. z 1 marca r. b. a zawdzięczającego swe istnienie gorliwym zabiegom i staraniom Kardyn. Hassuna. Ceremonia otwarcia kolegium rozpoczęła się nabożeństwem w wielkim i bogatym kościele św. Mikołaja z Tolentino, do którego nowe kolegium przytyka. Uczestniczyli w téj uroczystości Kardynałowie Di Pietro, dziekan św. kolegium, Sacconi, Józef Pecci, Ludwik Jacobini, Bartolini, Simeoni, Sbarretti, Angelo Jacobini i Howard — przeznaczono dla nich osobną trybunę. W presbyteryum zajęli miejsce Arcybiskupi i Biskupi różnych obrzędów wschodnich, jak Arcyb. Sembratowicz, Arcyb. tytul. Teodor Nersciabu, Arcyb. Stefanopoli obrz. greck., Arcyb. Balgi obrz. orm. i jeden Biskup obrz. koptyckiego. Pomiędzy Arcybiskupami i Biskupami obrz. łać. oraz wysokimi prałatami spostrzegano Mgra Dominika Jacobini sekret. Propagandy, Mgra Mocenni substytuta w sekretaryacie Stanu, Mgra Sanminiatelli tajnego jałmużnika J. Św., Mgra Cretoni sekret. kongr. Spraw obrządku wsch., który jako prezydent nowego kolegium zajmował honorowe miejsce obok Biskupów wschodnich. Osobne także miejsca przeznaczono dla jener. prokuratorów partryachatów wschodnich, a zwłaszcza patryarchy z Cylicyi Mgr. Azariana, dla deputacyi innych kolegiów i seminaryów w Rzymie a szczególniéj dla wszystkich uczniów koleg. Propagandy i koleg. grecko-ruskiego z ich profesorami. Ponieważ niejednego czytelnika zaciekawić może nabożeństwo obrz. ormiańskiego, podajemy tu niektóre szczegóły z ceremonii. Kardynał Hassun w towarzystwie swego mistrza ceremonii, sekretarza, szambelana itd., przybył do kościoła o 10 rano, gdzie go przy drzwiach przyjmowali Arcybiskupi i Biskupi wsch. obrz., siedmiu dyakonów asystujących i uczniowie nowego kolegium ormiańskiego ubrani w wielkie rokiety wschodnie. Tam ubrawszy się w kapę purpurową podaną przez Mgr. Togni, mistrza cerem. pap., udał się Kardynał w procesyi do ołtarza cum SSmo i chwilę się tam pomodlił, następnie zajął miejsce w presbyteryum na tronie pod baldachimem i ubrał się do Mszy pontyfikalnéj, trzymając w prawéj ręce krzyż a w lewéj patryarszy pastorał. Ofiara św. rozpoczęła się wedle rytu armeńskiego konfesyą, którą odmówił Kardynał u stóp ołtarza. W chwili, gdy Kardynał obrócił się do ludzi ze słowy Coram vobis, Mgr. Nersciabu jako senior Biskupów obrządku ormiańsk. odmawiał głośno Misereatur. Po introit położył się celebrujący Kardynał krzyżem na ziemi przed ołtarzem, aby błagać o pomoc Ducha ś. Następnie spuszczono wielką zasłonę według obrządku armeńskiego i Kardynał udał się do stołu ofiarnego czyli Prothesis celem odbycia offertoryum. Po podniesieniu zasłony ruszyła w pochód procesya na około kościoła celem kadzenia. Krucyfer szedł na czele pomiędzy dwoma akolitami, następnie duchowieństwo, Biskupi i Arcybiskupi po dwóch; ministranci niosący różne pastorały, jakich na Wschodzie używają proboszczowie, Biskupi i patryarchowie, w końcu Kardynał celebrans trzymający w lewem ręku świecznik z trzema odnogami, jako symbol Trójcy Przen., a w ręce prawéj turybularz, którym okadzał wszystkie ołtarze i obrazy św. w kościele. Gdy procesya powróciła do w. ołtarza i zaintonowano hymn Sanctus Deus, jeden z dyakonów przyniósł Ewangelią najstarszemu z Arcybiskupów asystujących ks. Sembratowiczowi, który pocałował księgę świętą. Po odśpiewaniu ewangelii i Credo spuszczono znowu zasłonę a Kardynał celebrans, złożywszy szaty białe, ubrał się w czerwone bez humerału i mitry, a wziąwszy kielich i patenę z hostyą, przeniesioną processionaliter z stołu ofiarnego przez dyakonów asystujących, złożył je na ołtarzu. Po ogłoszeniu paxu, co wedle rytu ormiańskiego odbywa się przed konsekracyą, wszyscy asystujący Biskupi z presbyteryum zbliżyli się do ołtarza i wedle starszeństwa per amplexum przez Kardynała celebransa byli pozdrawiani; w czasie tym archidyakon, spełniający funkcye turyfera, jako też wszyscy inni dyakoni i klerycy całowali ołtarz i stułę celebransa i zanieśli salutem pacis Mgrowi Cretoni jako prezydentowi koleg. ormiańskiego. Po konsekracyi i inwokacyi specyalnéj Ducha ś., Kardynał komemorował Papieża rzymskiego, na co odpowiadał chór dyakonów. Następnie klerycy śpiewali Pater noster, a przy końcu modlitwy Pańskiéj celebrans, trzymając w ręku konsekrowane postacie, obrócił się do ludu i pobłogosławił go. Won-

czas spuszczono wewnętrzną białą zasłonę, za którą odbył celebrans Komunią. W téj chwili zbliżyli się też wszyscy uczniowie nowego kolegium do Stołu Pańskiego, poczem Kardynał celebrans ubrany znowu w humerał i mitrę, odczytał ostatnią ewangelią. Następnie zaintonował (zawsze w ormiańskim języku) Veni Creator Spiritus, aby ubłagać pomoc Ducha św. dla nowego instytutu. Po skończeniu hymnu i oracyi, dwóch z asystujących dyakonów ogłosiło najprzód po łacinie a potem w języku ormiańskim odpust, który z specyalnego polecenia Papieża udzielony został przez celebransa wszystkim obecnym. Chór dyakonów odpowiedział życzeniem pomyślności dla Papieża. W końcu Kardynał Hassun udzielił benedykcyą w imię Przenajśw. Trójcy. — Dnia 1 b. m. rano miał posłuchanie u Papieża słynny oryentalista dr. Bickell, profesor przy uniwersytecie w Innsprucku. B. urodził się protestantem, lecz przez studya nabył przekonania, że jedynie wiara katolicka jest prawdziwa. Wahał się w końcu wierzyć w artykuł o Niepok. Poczęciu Najśw. Maryi P., ale gdy w dziełach syryjskich znalazł wyznanie tego artykułu, pochodzące z pierwszych wieków chrześc., już go nic od nawrócenia się do katolicyzmu wstrzymać nie mogło. B. był lat kilka docentem języków wschodnich na akademii w Monasterze. Obecnie zaś poszukuje w archiwum watykańskiem materyałów do historyi krytycznéj i porównawczéj liturgii. Tom I tego dzieła ma przedstawić ryt chaldejski czyli liturgią chrześcian syryjskich w dawnem państwie Persów — w tomach następnych będzie mowa o innych obrzędach i przeprowadzony będzie dowód, iż wszystkie pochodzą z liturgii apostolskiéj, która aż do czwartego wieku utrzymała się w pierwotnéj formie i dopiero późniéj, stosując się do wymagań czasu i miejsc, rozgałęziła się w różne obrządki. — Według doniesienia *Monde'a* na konsystorzu najbliższym, który odbyć się ma około Bożego Narodzenia, siedmiu nowych Kardynałów ma być mianowanych i to Arcybiskupi z Neapolu i Wiednia, jeden z francuzkich Arcybiskupów, i prałaci rzymscy Laurenzi, Aloisi, Gori i Masotti. — Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że poseł pruski u Stolicy św., Schloezer, pozostawiając na uboczu inne sprawy, których ciężka dola Kościoła kat. w Prusach przedewszystkiem wymaga załatwienia, stara się wyjednać u Stolicy św. rezygnacyą Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego, a kiedy Kongregacya, zajmująca się ugodą z Prusami, przeciwko temu się oświadczyła, poprosił p. Schloezer o audyencyą u Papieża, spodziewając się zapewnie, że z Papieżem samym prędzéj tę rzecz załatwi. Audyencya odbyła się 7 b. m.; wyszedłszy z pokojów papiezkich p. Schloezer odwiedził także Kardynała sekret. Stanu, — rezultat tych konferencyi jednak nie jest znany. — Ojciec ś. mianował profesorem filozofii i matematyki w kolegium Propag. ks. M. A. Rubini, dotychczasowego profesora fizyki w seminaryum arcybiskupiem w Bolonii. — *Moniteur de Rome* donosi, że pomiędzy Stolicą świętą a Szwajcaryą przyszło do zgody w sprawie nominacyi Biskupa dla kantonu tessyńskiego; co do dyecezyi bazylejskiéj ugoda także jest bliska. — Konsekracya nowego Biskupa luksemburgskiego Koppesa odbyła się w niemieckim kościele narodowym dell'Anima. Konsekratorem był Kardynał Howard, a asystentami Arcyb. Ganglbauer z Wiednia i Arcyb. tytuł. z Tyru Mgr. Domenico Jacobini. Obecnym był także Kard. Hergenröther. — Dnia 17 z. m. wystosował Ojciec św. do zarządu wielce zasłużonego Stowarzyszenia włosk. młodzieży list pochwalny, w którym dziękuje naprzód za adres, przesłany mu 9 paźdz., a przynoszący sercu jego wiele pociechy. Następnie zachęca Papież Stowarzyszenie do dalszéj niezmordowanéj pracy za wiarę i Kościół w czasie jak nasz tak zepsutym, ponawia udzielone mu dawniéj przywileje kościelne i daje błogosławieństwo apost. — Po południu w dzień Wszystkich Świętych wielki był ruch przed Porta San Lorenzo. Tysiące udawały się na cmentarz przy bazylice ś. Wawrzyńca, aby się pomodlić nad grobami swych krewnych i znajomych. Tłumy liczne oblegały także grób Piusa IX i składały nań wieńce. We Włoszech poruszono obecnie myśl, aby wielkiemu Papieżowi wystawić odpowiedni pomnik. Na ostatniem zebraniu katolików, odbytem w Neapolu, postawił adwokat Casoni wniosek, przyjęty z wielkiemi poklaskami, zbierania na ten cel składek po wszystkich krajach. — Umarł w Rzymie d. 6 bm. O. Bruzza z kongreg. Barnabitów, jeden z najznakomitszych archeologów rzymskich.

Francya. Dnia 3 bm. obchodził *Univers* 50-letnią rocznicę swego istnienia. Pierwszy numer tego organu katolickiego, który sprawie Kościoła wielkie oddał usługi, ukazał się 3 listop. 1833. Założyciel dziennika był znany abbé Migne, pierwszy artykuł wstępny napisał abbé Gorbet, późniejszy Biskup. Ludwik Veuillot, który pismu temu wyrobił tak wielkie znaczenie, wstąpił do redakcyi 1839 r. Dziennik ten przysługiwał się wielce dobroczynnym celom przez zbieranie składek. W ostatnich kilkunastu latach składki te przyniosły 4 miliony 300 tysięcy fr. Obchód jubileuszowy rozpoczął się nabożeństwem, Mszą św. odprawił współpracownik ks. Morel. — Hr. Chambord zapisał na biednych we Francyi sto tysięcy fr. Egzekutor testamentu podzielił tę sumę według liczby mieszkańców na wszystkie dyecezye i wręczył pieniądze odnośnym Biskupom, którzy je przekazali do rozdania konferencyom św. Wincentego. I Kard. Bonnechose prawie cały swój majątek zapisał biednym i Siostrom Miłosierdzia, pielęgnującym starców.

Turcya. Z Konstantynopola piszą pod dniem 18 października do *Moniteur de Rome* o wizycie delegata papiezkiego Mgra Rotelli w kolonii polskiéj, położonéj po stronie azyatyckiéj Bosforu. Aby dostać się do téj kolonii, potrzeba trzy godziny drzeć się przez góry azyatyckie. Mgr. Rotelli, uproszony o udzielenie św. Sakr. Bierzmowania, nie lękał się trudów takiéj wycieczki. Od 8 lat nie było tu Biskupa katol. Młodzież kolonii przygotował do tego Sakramentu ks. Zabiełło, dawny towarzysz wygnania ks. Arcyb. Felińskiego, który tutaj bawił w przejeździe do Ziemi św., dokąd udawał się w pielgrzymce. Arcybiskupa przyjmował czcigodny doktor (nazwisko przekręcili Francuzi) i cała kolonia. Dostojnik ten podziwiał szczególniéj prostotę obyczajów téj spokojnéj kolonii i narodowe ubiory.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.